

Olga Gawłowska

o.gawlowska@tygodnikfaktycznie.pl

Wojna PiS z emerytami

Plan drastycznego obniżenia emerytur żołnierzom, którzy w czasach PRL służyli w formacjach uznanych dziś za „niesłuszne”, stanął podkomendnym Jarosława Kaczyńskiego ością w gardle. I nie ma tego jak przełknąć ani wypluć.

Nikt z ekipy prezesa nie potrafi również wydusić słowa usprawiedliwienia, co takiego spowodowało, że dopełnienie aktu zemsty wobec dawnych przeciwników politycznych zawisło w próżni. Wstyd przyznać się do obawy przed rewanżem ze strony zbyt dobrze poinformowanych weteranów?

Chodzi o szumnie w PiS-owskich mediach zapowiadany (jako jawnie represyjny) rządowy projekt nowelizacji „Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin”, który 2 grudnia 2016 r. w godzinach popołudniowych wpłynął do marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego. No i okazuje się, że ten projekt gdzieś... przepadł. Mimo iż premierka Beata Szydło i minister wojny Antoni Macierewicz („upoważniony do prezentowania stanowiska Rządu w tej sprawie w toku prac parlamentarnych”) naprawdę bardzo się wtedy postarali, żeby zaspokoić żądze zemsty Kaczyńskiego.

Poszli niemal „po bandzie”: projekt ustawy nie był rozpatrywany przez Komitet Stały Rady Ministrów, nie wniesiono go również pod normalne obrady Rady Ministrów, załatwiając sprawę potajemnie w tzw. trybie obiegowym. Siłą rzeczy nie przeprowadzono żadnych uzgodnień ani konsultacji społecznych. W piśmie przewodnim do marszałka Szydło dopuściła się nawet



poświadczenia nieprawdy,

że projekt był opublikowany na stronie internetowej Rządowego Centrum Legislacji. Zapewniła też, że „w załączeniu przedstawia opinię dotyczącą zgodności proponowanych rozwiązań z prawem Unii Europejskiej”, podczas gdy nieco dalej stwierdziła, iż

„zakres projektu ustawy nie jest objęty prawem Unii Europejskiej”. Być może nie wiedziała, co podpisuje...

Przypomnijmy (temat poruszyliśmy w artykule „Żołnierze wyklęci przez PiS” – „TF” 24/2016), że nowelizacja dotyczyła wszystkich wojskowych pełniących w przeszłości służbę „na rzecz totalitarnego państwa”. Czyli tych, którzy pracowali w okresie od 22 lipca 1944 r. do 31 sierpnia 1990 r. w którejkolwiek z wyspecyfikowanych w projekcie „niesłusznych” instytucji i formacji. Za co teraz powinni – zdaniem PiS – otrzymać przykładową karę finansową, bez zbędnych ceregieli z udowadnianiem im jakichkolwiek osobistych przewinień. Nawet jeśli po 1 września 1990 r. dalej służyli Polsce w wersjach III i IV RP. Dolegliwość miała polegać na obniżeniu osobom jeszcze

To jest teraz „gorący kartofel”, którego nikt nie chce złapać

żyjącym świadczeń w taki sposób, żeby najwyższe nie przekraczało pułapu średniej kwoty wypłacanej cywilom przez ZUS (2053 zł brutto w przypadku emerytur, 1543 zł renty z tytułu niezdolności do pracy). Jeśli zaś wskazane przez rząd osoby zdążyły umrzeć przed „dobrą zmianą”, analogiczne sankcje spadały na

ich bliskich uprawnionych do renty rodzinnej (1725 zł brutto). Poseł Marek Suski stwierdził, że projekt ustawy powinien być jeszcze bardziej zaostrzony. I że on będzie w Sejmie optował za przyznaniem wszystkim „umocnionym” w PRL najniższych, a nie średnich świadczeń emerytalno-rentowych.

Według ekspertyzy z 13 grudnia 2016 r. wykonanej przez prof. dr. hab. Marka Chmaja na zlecenie Biura Analiz Sejmowych (tego dokumentu nie znaleźmy w dacie wspomnianej publikacji), rządowy

projekt naruszał, co tylko się dało:

od banalnej przyzwoitości począwszy, na Konstytucji RP kończąc. Czyli wręcz ide-

alnie kwalifikował się do notorycznie przez PiS stosowanej błyskawicznej ścieżki legislacyjnej z nocnym przegłosowaniem ustawy w finale, natychmiastowym przyklepaniem w Senacie i potwierdzeniem „za zgodność z oryginałem” przez prezydenta Andrzeja Dudę. Tym bardziej że czas gonił. Według Szydło znowelizowana ustawa powinna wejść w życie z dniem 1 stycznia 2017 r. i rządowe media już odtrąbiły zapewnienie premierki, że odebranie emerytom wojskowym świadczeń wreszcie zaspokoi „powszechne poczucie naruszenia w tym zakresie zasady sprawiedliwości społecznej”. No i bardzo ważne było to, żeby jak najwięcej byłych żołnierzy dożyło momentu wręczenia im decyzji o nowej emeryturze. Bo przecież zemsta zupełnie traci smak, gdy zainteresowany nie dowie się, co go spotkało...

Tzw. pierwsze czytanie projektu ustawy miało odbyć się 14 grudnia na wspólnym posiedzeniu sejmowych komisji: Obrony Narodowej oraz Polityki Społecznej i Rodziny. Później przesunięto sprawę na posie-

dzenie plenarne Sejmu. W żadnym z kolejnych zaplanowanych terminów (16 grudnia, 11 stycznia) nowelizacja nie zmieściła się w porządku obrad. I nastąpiła cisza. Sprawdziliśmy, co takiego się stało, że PiS nabral wody w usta...

Kaczyński et consortes chcieli ukarać żołnierzy z różnych formacji. Skatalogowano je w dwóch częściach. W pierwszej znalazły się m.in. jednostki organizacyjne MON i ich poprzedniczki. Wśród nich np. Wojskowa Służba Wewnętrzna (zajmująca się m.in. kontrwywiadem i zadaniami typowymi dla żandarmerii), Zarząd II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego wraz z komórkami podległymi (do 1990 r. wywiad wojskowy) oraz Wojskowe Służby Informacyjne (wywiad i kontrwywiad) rozwiązane w 2006 r. i likwidowane przez Macierewicza. Natomiast w drugiej części katalogu znalazło się kilkadziesiąt służb i jednostek organizacyjnych MSW (z ich poprzedniczkami oraz odpowiednikami terenowymi), które wykonywały – według twórców ustawy – zadania wywiadowcze i kontrwywiadowcze.

Mówi były oficer służb specjalnych: – Skoro państwo chce jednostronnie zerwać zawartą ze swoimi żołnierzami umowę, to nie ma chyba żadnych powodów, żeby druga strona dalej dotrzymywała zobowiązań. Mam na myśli między innymi tajemnicę. O różnych, nawet najwyższych klauzulach. Są sprawy, których

Macierewicz tylko się domyśla,

choć podczas prac Komisji Weryfikacyjnej WSI i później jako szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego bardzo starał się zdobyć szczegóły. W niektórych z tych spraw pojawiają się nazwiska znanych polityków, również tych z PiS. Słyszałem, że ten temat był poruszony w nieoficjalnej rozmowie jednego z kolegów z osobą posiadającą spore wpływy w rządzącej partii. Nie chodziło oczywiście o żaden szantaż, lecz tylko o zwrócenie uwagi na bardzo realną możliwość, że ktoś skrajnie sfrustrowany bezapelacyjnym skazaniem go na odebranie emerytury ujawni coś, czego nie powinien.

A może wyjmie jakieś dokumenty... Profesor Chmaj podkreślił w ekspertyzie, że choć zdecydowaną większość adresatów projektu ustawy stanowią osoby niezdolne do pracy, to rząd ma w nosie, czy jakiś zasłużony dla Polski żołnierz posiadający najwyższe orderzy za ofiarną i bohaterką służbę poradzi sobie w nowej sytuacji finansowej. Zatem i żołnierz może mieć władzę w nosie... Nie wiem, czy te argumenty dotarły do ucha prezesa. Wiem natomiast, że PiS się zreflektował w kwestii projektu ustawy. Nie mają tylko pomysłu, jak się z niego wycofać, żeby nie wyglądało na porażkę. To jest teraz „gorący kartofel”, którego nikt nie chce złapać. ■

Zemsta zupełnie traci smak, gdy zainteresowany nie dowie się, co go spotkało